

Adolf Dąb

Odpowiedź na uwagi polemiczne adwokata Łasińskiego

Palestra 4/5(29), 74-76

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KORESPONDENCJA

Od adw. dra Henryka Łasińskiego (Zespół Adwokacki Nr 2 w Bydgoszczy) otrzymaliśmy w związku z odpowiedzią prawną, zamieszczoną w nrze 12 „Palestry” (str. 55) z 1959 r., list treści następującej:

Z zapatrywaniem, że adwokat może złożyć środek odwoławczy wbrew woli klienta, absolutnie zgodzić się nie mogę. Problem dotyczy wewnętrznego stosunku między adwokatem a klientem. Przecież autor sam przyznaje, że adwokat jest „pomocnikiem”. Taka możliwość zachodziłaby tylko wyjątkowo, np. gdy porozumienie z mandantem jest utrudnione i działa on jako negotiorum gestor. Działanie wbrew woli klienta narząłoby adwokata nie tylko na skutki z art. 118 k.z., lecz moim zdaniem także na odpowiedzialność dyscyplinarną. Ta sama sytuacja może zresztą zaistnieć przy zawarciu ugody w sprawie prywatno-karnej. Problem ten dotyczy zewnętrznej strony stosunku, granicy jego pełnomocnictwa — w szczególności wobec sądu.

Nie mogę się pogodzić z poglądem, że ugodę może zawrzeć tylko strona, a nie adwokat, chyba że pełnomocnictwo zawiera w tym wypadku „wyraźne” ograniczenie (art. 87 k.p.k.). Sprawa nie ma zresztą praktycznie wielkiego znaczenia, gdyż z reguły strony są przy ugodzie obecne. W razie załatwienia ugodą równocześnie sporu cywilnoprawnego toczącego się między stronami należy w tym zakresie stosować przepisy k.p.c., zwłaszcza artykuł 84.

Bydgoszcz, dnia 26 stycznia 1960 r.

Dr Henryk Łasiński adwokat

ADOLF DĄB
adwokat

Odpowiedź na uwagi polemiczne adwokata Łasińskiego*

Polemika adwokata dra Łasińskiego z moją odpowiedzią na pytanie prawne (nr 12 „Palestry” z 1959 r.) jest chyba wynikiem nieporozumienia. Autor polemicznej notatki, być może, nie zauważył, że moja opinia

* Ze względów tematycznych ograniczam swoje rozważania do kwestii obrony w procesie karnym. Nie omawiam przeto ani instytucji pełnomocnika w procesie cywilnym, ani zagadnień etyczno-zawodowych mogących powstać w związku z obro-

dotyczy uprawnień obrońcy oskarżonego w procesie karnym, Autor zaś uprawnienia te bądź ograniczenia wywodzi z przepisów kodeksu zobowiązań. Nawiasowo warto zauważyć, że art. 118 kod. zob. dotyczy tylko prowadzenia cudzych spraw „bez zlecenia” i wbrew woli osoby zainteresowanej.

Obrońca w sprawie karnej ma zawsze legitymację do działania i nikt nie może go ograniczyć w wykonywaniu praw i obowiązków procesowych: ani oskarżony (przy czym nie może on ograniczyć zarówno obrońcy z wyboru, jak i obrońcy z urzędu), ani prezes sądu, który obrońcę z urzędu wyznaczył. W szczególności „pomocnicza” rola obrońcy w procesie karnym wcale nie oznacza, aby musiał on być skrepowany zleceniami oskarżonego. Narzuca się tu analogia ze stosunkiem (tak „wewnętrzny”, jak „zewnątrzny”) pacjenta do lekarza. Sam fakt zaangażowania lekarza przez pacjenta do leczenia go nie uprawnia tegoż pacjenta do udzielania lekarzowi wiążących wskazówek w zakresie diagnozy czy terapii. Obrońca, który w swym subiektywnym przekonaniu, według swej najlepszej wiedzy i doświadczenia, będzie działał na korzyść oskarżonego — choćby wbrew jego woli — nie narazi się na odpowiedzialność cywilną; ani na odpowiedzialność dyscyplinarną.

Błędny jest wyrażony w notatce pogląd, że art. 87 k.p.k. daje podstawę do ograniczenia praw procesowych obrońcy przez oskarżonego w udzielonym mu pełnomocnictwie. Na podstawie art. 87 k.p.k. można w pełnomocnictwie ograniczyć obrońcę do udziału w określonej instancji (a w drodze analogii — także do określonego stadium procesu, jak śledztwo, wznowienie postępowania itp.), natomiast w ramach instancji nikt nie może ograniczyć obrońcy w wykonywaniu jego samodzielnych praw procesowych, gdyż takie uprawnienia przyznaje mu ustawa.

Autor notatki polemicznej w ogóle zapoznaje powszechnie uznaną u nas tezę, że sama instytucja obrony jest jak najściślej związana z szeregiem naczelných zasad procesowych, m.i. prawdy obiektywnej. Z tych zasad wywodzi się prawo oskarżyciela publicznego do odstąpienia od oskarżenia (nawet wbrew woli oskarżonego), prawo prokuratora do zaskarżenia na korzyść oskarżonego wyroku dla niego niekorzystnego

ną w procesie karnym. Ta ostatnia kwestia nadaje się do osobnego omówienia, jako że z doświadczenia wiemy, iż w związku z obroną dochodzi czasem do kolizji między obrońcą a oskarżonym. Powstają w praktyce trudne problemy, jak np.: czy w razie kolizji z oskarżonym obrońca może rzec się obrony? czy może bronić mimo faktu, że klient cofa mu pełnomocnictwo? jak powinien zachować się obrońca, gdy oskarżony przyznaje się do winy, lecz adwokat w to przyznanie nie wierzy? itd.

(również wbrew woli oskarżonego) itp. Z tych samych zasad (zob. w szczególności art. 8 k.p.k.) wywodzi się prawo i obowiązek sądu do działania z urzędu na korzyść oskarżonego, choćby oskarżony się temu sprzeciwił, i do uniewinnienia oskarżonego nawet wtedy, gdy oskarżony przyzna się do zarzutu i gdy jest on zainteresowany w wydaniu przez sąd wyroku skazującego, a więc — również wbrew woli oskarżonego.

Czemu więc ze wszystkich podmiotów procesu tylko obrońca, szczególnie powołany, jak się wydaje, do obrony praw i interesów oskarżonego, miałby być ograniczany w swobodzie działania na korzyść oskarżonego? Czy z samej ustawy procesowej nie wynika troska ustawodawcy, aby oskarżony nie był obrońcą we własnej sprawie?

Autor notatki sprowadza zagadnienie do przestarzałych już zasad procesu karnego burżuazyjnego, w którym instytucja obrony w procesie karnym była kwestią ochrony interesu prywatnego. Takie stanowisko istotnie odbierało obronie charakter publicznoprawny. Ale w procesie państwa ludowego obrona ustanowiona jest przede wszystkim w interesie publicznym. W imię tego interesu, jak również interesu oskarżonego obrońca korzysta z samodzielności i niezależności.

Autor notatki w szczególności zapoznaje, że według obowiązującego prawa udział obrońcy przed sądem wojewódzkim jako sądem I instancji jest obowiązkowy nawet wbrew woli oskarżonego, a w wypadkach, o których mowa w art. 79 § 1 k.p.k. — nawet przed wszystkimi sądami. Jeżeli w tych wypadkach oskarżony nie wybierze sobie obrońcy i oświadczy, że nie życzy sobie mieć obrońcy z urzędu, to oświadczenie takie będzie bez znaczenia i oskarżonemu zostanie wyznaczony obrońca z urzędu, gdyż inaczej wyrok będzie uchylony przez sąd rewizyjny na podstawie art. 378 § 1 lit. d) k.p.k. Jest rzeczą jasną, że w takim wypadku udział obrońcy w sprawie będzie sprzeczny z wolą oskarżonego, a obrońca będzie go bronił wbrew jego woli.

Abstrahując od powyższych uwag opracowanych na życzenie Redakcji „Palestry”, należałoby zapytać Autora notatki polemicznej, jakie mogą być skutki z art. 118 kodeksu zobowiązań i jaka mogłaby być podstawa do odpowiedzialności dyscyplinarnej, jeżeli obrońca wniesie rewizję od wyroku skazującego na karę śmierci — wbrew woli oskarżonego.